

Rozczarowanie: historia Adama i Ewy oraz historia Lucyfera

Hanna Segal

Psychoanalizę często przedstawiano jako zakończenie żałoby. Jest to jednak żałoba dwojaka: żałoba po separacji i utracie realnych obiektów, ale również - a w przypadku niektórych pacjentów w przeważającej mierze - żałoba po utracie złudzeń. Proces ten zaczyna się wraz z początkiem analizy.

Pierwsze spotkanie z analitykiem może przynieść ulgę od lęków paranoidalnych, ale, jeśli chodzi o nadzieję na wyidealizowany obiekt, już pierwsze spotkanie skutkuje rozczarowaniem. Proces ten, w mniej lub bardziej widoczny sposób, toczy się przez cały czas. Na pierwszy plan wysuwa się jednak w dwóch sytuacjach: pierwszą z nich jest wychodzenie z epizodów psychotycznych, zaś drugą - zbliżanie się do końca analizy, zarówno u pacjentów psychotycznych, jak i niepsychotycznych. W chwilach, gdy rozczarowanie przybierało na sile, często przychodziły mi na myśl dwie historie popadania w niełaskę. Jedna z nich dotyczy Adama i Ewy i jest historią Upadku Człowieka, druga - Upadku Archaniola Lucyfera i jego przeobrażenia w Szatana. Pierwsza jest prostsza i w pewnym sensie mniej kontrowersyjna. Adam i Ewa zjedli owoc z Drzewa Poznania Dobra i Zła. Wywołuje to świadomość winy i wstydu, a ujawnienie tego faktu prowadzi do utraty Raju. Jest to odkrycie seksualności rodzicielskiej i ambiwalencji. To także odkrycie śmierci. W Księdze Rodzaju Bóg ostrzega Adama i Ewę, że zjedzenie czegoś z Drzewa Poznania Dobra i Zła spowoduje śmierć. I jaka straszna kara ich spotyka? Zostają skazani na pracę w pocie czoła oraz na rodzenie w bólu. Można by zapytać: „cóż to za kara?”. Zostają skazani po prostu na prowadzenie normalnego życia. Tym, co według Freuda faktycznie stanowi o szczęśliwym życiu, jest zdolność do pracy i miłości. Tracą więc złudzenia - nieśmiertelności i braku agresji - lecz w zamian zyskują życie. Można by spojrzeć na nie jako na wielki dar. Dla niektórych ludzi jednak nie jest ono darem, lecz śmiertelną katastrofą.

Dominującym odczuciem blisko końca analizy może być: *Czy to wszystko?* To właśnie sformułowanie - *Czy to wszystko?* - usłyszałam od kilku pacjentów, niektórych psychotycznych, niektórych niepsychotycznych. Postawa ta prowadzić może do pewnego rodzaju trwałej urazy i rozgoryczenia. Czy na końcu psychoanalizy nie spełnią się żadne z ich świadomych czy nieświadomych złudzeń? Będą po prostu sobą. Oto Upadek Człowieka.

Gdy owego rozczarowania nie sposób zaakceptować, możliwe są dwa rozwiązania. Jednym jest trwała uraza do życia, będąca źródłem postawy zgorzknienia i rozgoryczenia, z ukrytym psychotycznym, paranoidalnym centrum. Drugim zaś, poważniejszym rozwiązaniem, może być powrót do psychozy, który moim zdaniem jest przejściem od historii Adama i Ewy do historii Lucyfera - strąceniem do Pieła.

Czym jest ów Raj, z którego pacjenci muszą zrezygnować, gdy kończą analizę? Biblia nie dostarcza wielu informacji na ten temat, w przeciwieństwie do *Raju utraconego* Johna Milтона. Raj jest rozkoszą dla wszelkich zmysłów. Piękno jest wszechobecne - ciepło, oralne pragnienia, oralne przyjemności, włącznie z nektarem - jest tam nawet życie seksualne. Księgi pierwsza i ósma

zawierają poruszające opisy małżeńskiego szczęścia Adama i Ewy, obejmującego zarówno wymiar duchowy, jak i przyjemną powszednią pracę. Cechą uderzającą jest jednak aura nierzeczywistości i brak pasji. Pożywienie składa się z owoców i jest niegotowane, nie ma mięsa, a seks jest wyidealizowany i kontrastuje z opisem namiętnego połączenia po zjedzeniu jabłka. Nawet praca polega na zaledwie przycinaniu i porządkowaniu obfitej roślinności.

Niemniej jednak nawet w tym raju istnieją oznaki potencjalnej niezależności Adama, chociaż na ogół dobrowolnie akceptuje on prawdy życiowe, przekazywane mu przez Anioła Rafaela, zesłanego, aby go pouczyć i przestrzec przed niebezpieczeństwami nieposłuszeństwa. W szczególności Adam pragnie wyjaśnić Rafaelowi swoje doświadczenie pasji i nie akceptuje w pełni niebiańskiego etosu hierarchii, gdyż traktuje Ewę w pełni na równi:

...A jednak,
Gdy patrzę z bliska na jej piękność, widzę,
Że jest zupełna i najdoskonalsza,
A tak zna siebie, że gdy chce coś czynić
Lub rzec, wydaje się najrozumniejsza,
Najroztropniejsza, najcnotliwsza, słowem,
Najlepsza.
(Book VIII, lines 546-550)¹

Wbrew ogólnemu pogładowi o wyższości mężczyzny, który proponuje Rafael, Adam demonstruje na ten temat własne zdanie. Pokazuje Rafaelowi, że w prawdziwej wzajemnej namiętności nie ma miejsca na hierarchię.

U moich pacjentów Raj wiąże się zwykle z fantazją przebywania wewnątrz ciała matki, realizowaną na dwa różne sposoby. Jednym jest poczucie jedności - fuzji, w której wyidealizowana wersja niemowlęcia polega na byciu zanurzonym w łonie i stopionym z nim. Drugą wersją Raju, z którą często się spotykam, jest również obraz wnętrza ciała matki - zgodnie z opisem Milтона, raju emocjonalnych i zmysłowych przyjemności - ale obejmującego wiele dzieci w łonie i swobodny seks między nimi.

Dlaczego, zważywszy na takie radości, Adam i Ewa utracili to wszystko jedząc z Drzewa Poznania Dobra i Zła? W realnym świecie, w którym żyjemy, z Raju trzeba zrezygnować, ponieważ ustawicznie zderzamy się z rzeczywistością doświadczenia separacji, głodu i deprivacji, które wzbudza wściekłość. Lecz istnieje także inny powód - potężne pragnienie by wiedzieć. W trakcie rozmowy Adama, Ewy i Anioła Rafaela, Adam stale zadaje pytania: „jak powstał Świat?”, „skąd Ty się wzięłeś?”, „jak to jest z Aniołami?”, a zwłaszcza „jak to jest pod względem seksualnym? Czy nie brak im fizycznego obcowania ze sobą?”. Rafael zaś wyjaśnia im, że związek duchowy między aniołami jest źródłem tych samych radości:

¹ Cytaty z *Raju utraconego* Johna Milтона w przekładzie Macieja Słomczyńskiego; przypisy odnoszą się do wydania cytowanego przez autorkę [przyp. tłum.].

... W uścisku

Duchy się całe jednoczą, a związek
Czystego z czystym jest im upragniony;
(Book VIII, lines 626-628)

Dociekania Adama przywodzą mi na myśl małe dzieci, pytające o to, skąd się wzięły - w pełni świadome własnych seksualnych impulsów i czynności, niekiedy obejmujących zabawy seksualne, a mimo to stale pragnące dowiedzieć się, jak to robią rodzice. Ale chodzi nie tylko o seksualność. Klein, Bion i ja także żyjemy przekonaniem, że impuls poznawania rzeczywistości - Klein nazywa to instynktem epistemofilicznym - jest potężną konstruktywną siłą, a wpływ rzeczywistości doświadczany jest ambiwalentnie: w pewnym sensie rodzi nienawiść - utrata raju - ale także rozbudza wielkie pragnienie poznawania. Owo pragnienie poznawania może wiązać się - i prawie zawsze tak jest - zarówno z impulsami czułymi, jak i zawistnymi, zazdrośnymi i wrogimi, ponieważ owa rzeczywistość zaznajamia nas z odrębnością, separacją i naraża na zazdrość i zawiść.

Pod koniec swojej analizy, pewna moja pacjentka miała sen, który opisała jako „science-fiction”:

Przebywała w budynku, w którym znajdowało się wiele osób. Niektóre z nich w pośpiechu poszukiwały czegoś, jakby statku kosmicznego. Czuła się dosyć odizolowana i niezaangażowana. Chciała być częścią tej zajętej grupy ludzi, którzy nie zwracali na nią uwagi. Wreszcie ktoś odpowiedział na jej dopytywanie się o to, dokąd ci wszyscy ludzie zmierzają, mówiąc: „wszyscy oni idą do obszaru wolnego od konfliktów”. Waha się przez chwilę, a potem rezygnuje z przyłączenia się do nich i wychodzi z budynku w inny sposób.

Pacjentka ta często czuła się wykluczona z jakiejś elity (zwykle intelektualnej), której chciała być częścią. Na różne sposoby - być częścią mojego kręgu, albo właściwie być wewnątrz mnie, czy częścią mnie - stanowiło to jej ideę Raju. Tymczasem w tym śnie, a przede wszystkim w rzeczywistości, zarzuca to: nie chce być „niekontaktowa”². To jedna z pacjentek, która w tak wzruszający sposób powiedziała: „czy to wszystko?”. Pod koniec analizy była po prostu sobą, z własnymi zdolnościami i potencjałami, a nie częścią mnie czy mną.

Na głębokim poziomie wszyscy gorąco tęsknimy za tym „obszarem wolnym od konfliktu”. Rzecz w tym, jak radzimy sobie z tą tęsknotą.

Opis przypadku

Inny mój pacjent starał się żyć w fuzji z wyidealizowaną wersją mnie i miał niemal identyczny sen, w którym został zaproszony na pokład wyidealizowanego statku. Wahał się przez chwilę wiedząc, że nie powinien opuszczać swojej rodziny, lecz w końcu wszedł na statek.

² ang. „spaced out” - odjechana, nieprzytomna, na haju, pod wpływem narkotyków (jak gdyby pod wpływem narkotyków); por. *spaceship* w powyższym marzeniu sennym [przyp. tłum.]

Rozczarowania okazały się dla tego pacjenta bardzo trudne. Śnił, że spotkał się z G. (który zazwyczaj reprezentował mojego syna) i powiedział: „twoja matka musiała być w twojej rodzinie bardzo dominującą postacią”. Zaś G. odrzekł: „wcale nie, moi rodzice zawsze pracowali razem w piwnicy”. G. reprezentował tę część pacjenta, która zdawała sobie sprawę ze mnie jako pary: pod względem seksualnym, lecz nie tylko seksualnej; pracującej razem w piwnicy jego nieświadomego. Pacjent zapamiętał sny z początków analizy, w których często występowała piwnica, za każdym razem reprezentując coś bardzo destruktywnego. Albo rozgrywała się jakaś straszna bójka, albo scena w burdelu; często była pełna zwłok. Sen reprezentował zatem zmianę w jego postrzeganiu mnie, jako pary w analizie, w jego piwnicy.

Na następną sesję przyszedł pełen furii, której nie potrafił zrozumieć, a jego zły nastrój ciągnął się przez kilka dni. Powiedział, że gdy tylko na mnie spoglądał ogarniał go lęk przed nawrotem furii. Była to reakcja na wyraźne spostrzeżenie ambiwalencji względem pary rodzicielskiej w jego piwnicy. Pozbawiłam go jego osobistego Raju ze mną i do końca swojej analizy wciąż obawiał się, że owa wściekłość może zniszczyć wszystko to, co osiągnęliśmy.

Drzewo Wiadomości, jak powiada Adamowi Rafael, zostało zasadzone obok Drzewa Żywota. Znajomość rzeczywistości i siebie - dobra i zła - jest czymś faktycznie życiodajnym. Ale, paradoksalnie, jedzenie z niego zaznajamia nas także ze śmiercią. To część rzeczywistości, część bycia człowiekiem. Pragnienie wiedzy, w swych destruktywnych aspektach, zmienia się jednak we wszechwiedzę, wszechmoc i destrukcję. Wąż, kusząc Adama i Ewę, nakłania ich odwołując się do ich destrukcyjnej części - do zawiści wobec Boga i do pragnienia władzy. I to jest część historii dotycząca Lucyfera.

Historia Lucyfera, Upadłego Anioła, jest bardziej złożona i tak naprawdę nie należy do Starego Testamentu, lecz powstała w średniowieczu na bazie mitu przypisywanego chrześcijańskiemu teologowi Orygenesowi. Mit ten stał się podstawą dwóch klasycznych dzieł: *Piekle* Dantego³ i *Raju utraconego* Milтона - w obu Upadek Lucyfera ma miejsce przed Upadkiem Adama i Ewy.

Dante umieszcza Lucyfera na dnie dziewiątego kręgu piekła. Grzechy w kręgach wcześniejszych były grzechami żądź - dziewiąty krąg tymczasem obejmuje grzechy związane ze Złem.⁴ Najbliższe poprzedzające kręgi obejmują przemoc i oszustwo, ale w dziewiątym kręgu przemoc i oszustwo łączą się ze Złem, wynikającym z pychy i zawiści. Kręgu strzegą upadli Aniołowie, olbrzymy, które zbuntowały się przeciwko Zeusowi oraz Nimrod, budowniczy wieży Babel - wszyscy pełni zawiści wobec Boga. Wergiliusz (nasz przewodnik przez *Piekle* Dantego) mówi o „bestii pychy”. Na samym dnie, odwrócony, zatopiony w lodzie tkwi Lucyfer, najpiękniejszy z Aniołów zmieniony w najnikczemniejszego. Wergiliusz przedstawia go jako „Cesarza władającego nad krainą nędzy”. Ma on skrzydła, jak Anioł, lecz przypominają one skrzydła nietoperza; Boska Trójca staje się trzema monstrualnymi głowami. Każda z głów miażdży grzesznika, ale bez wątpliwości to sam Lucyfer doznaje wiecznego bólu: cierpi te same katusze, co jego ofiary. Płacze nieustannie. Tym, co uderza w owym obrazie jest odwrócenie: Lucyfer tkwi głową w dół. To odwrócenie i perwersja - wszystko zostaje wypaczone. Trzema grzesznikami z

³ 23 Dante, A. 1314.

⁴ ang. Evil Will [przyp. tłum.]

piekła niższego są Judasz, Brutus i Kasjusz. Zwrócili się przeciwko swym dobroczyńcom - ich grzechem jest niewdzięczność. Jestem pewna, że wszystkim znana jest *Zawiść i wdzięczność*⁵ Klein - wdrożenie nieustannego konfliktu popędów życia i śmierci. U Dantego i Milтона występuje ten sam mityczny Lucyfer. Milton jednak podaje nam jego pełne dzieje, włącznie z wszelkimi konfliktami. Lucyfera postrzega się zazwyczaj jako uosobienie zła, ale historia Lucyfera opowiedziana przez Milтона przedstawia się inaczej. Lucyfer Johna Milтона jest bardzo ludzki. Z ogromnym współczuciem Milton opisuje po pierwsze to, co doprowadziło go do upadku do Piekła, a po wtóre to, co uniemożliwiło mu powrót.

Lucyfer zbuntował się przeciwko Bogu, a motywem buntu była zawiść. Lecz Milton ukazuje, że na ciężką próbę wystawiło Lucyfera to, jak Bóg wysiedlił go, niegdyś najjaśniejszego z Aniołów, na rzecz swego nowo narodzonego syna. Zgromadzonym Aniołom Bóg ogłasza:

Słuchajcie, wszyscy aniołowie, trony,
Władcy, mocarze, książęta i cnoty!
Postanowienia mego wysłuchajcie,
Które pozostać musi niecofnione.
Oto dziś Syna królem mianowałem,
Po mej prawicy widzicie Go, na tej
Górze najświętszej sam Go namaściłem
I wodzem waszym sam Go obwołałem,
A Poprzysięgłem na Siebie Samego
Że przed Nim wszystkie kolana w Niebiosach
Zginać się będą i nazwą Go Panem.
A żyć będziecie pod Jego ogromną
Wicekrólewską władzą, zjednoczeni
Wszyscy jak jeden w szczęściu wiekuistym;
Kto Mu posłusznym nie będzie, nie będzie
I Mnie posłusznym, a że złamie jedność,
Bóg go dnia tego odrzuci - i runie
On w ciemność gęstą głębokiej otchłani;
Z miejsca owego nie ma wybawienia
I pozostanie już tam wiekuście.
Tak Wszechmogący rzekł; słowami Jego
Wszyscy zdawali się cieszyć...
(Book V, lines 600-617)

Jak Lucyfer mógł być zadowolony? Wystarczająco trudno było uginać się przed ojcem, a teraz wymaga się od niego tej samej uległości w stosunku do brata. Kiedy buntuje się, przestaje być znany jako Lucyfer:

⁵ 24 Klein, M. 1957.

Lecz nie tak Szatan, bowiem tak go zwiemy,
Gdyż imię jego nie pada w Niebiosach;
On jednym z pierwszych, jeśli nie najpierwszym
Był archaniołem w łasce i godności,
Lecz oto zawiść nim miota straszliwa
Przeciw Sywnowi Bożemu, którego
Ojciec potężny uczcił, obwieściwszy,
Że jest Mesjaszem, i sam Go namaścił
Królem; znieść tego widoku nie mogąc,
Szatan w swej pysze czuł się poniżonym,
Więc w gniewie wielkim jako poniżony,
(Book V, lines 657-666)

Szatan daje to jasno do zrozumienia, gdy przemawia do swego zastępcy, że taka uległość jest dla niego „dzikim poniżeniem”:

Tego, który przybyć ma, aby otrzymać
Ugiętych kolan daninę, lecz jeszcze
Jej nie otrzymał; dzikie poniżenie!
Nazbyt Go wiele już wobec Jednego,
Lecz jakże znosić je teraz podwójnie,
Także i wobec Jego wizerunku?
Cóż, gdyby rada jakaś lepsza wzniosła
Umysły nasze, podsuwając sposób,
Jak zrzucić jarzmo? Czy pragniecie włożyć
W nie szyje wasze i zginać kolana
Giętkie? Nie chcecie, jeśli znam was dobrze
I jeśli znacie dobrze siebie samych,
(Book V, lines 781-789)

Rozpętuje się straszliwa wojna, w której Lucyfer widziany jest jako potężny wróg, który nawet wynajduje dynamit, ale wynik nigdy nie budzi wątpliwości i bitwa kończy się wyrzuceniem z nieba:

Spadali dziewięć dni; ryczał straszliwie
Chaos, gdyż zamęt wzrósł dziesięciokrotnie
Przy ich upadku przez dziką anarchię
Jego i groził ruiną mu, bowiem
Tamult był straszny i popłoch, aż wreszcie
Rozwarte piekło przyjęło ich wszystkich,

Aby natychmiast zawrzeć się za nimi,
(Book VI, lines 871-875)

Bóg wypędza go z Nieba w Chaos, ale w tym Chaosie Lucyfer obraca porażkę w triumf: otrzymuje pewien obszar na własność - tworzy Piekło.

Żegnajcie, szczęśliwe
Pola, gdzie radość żyje wiekuista:
Witaj mi, grozo, witaj, świecie piekieł
A ty, najgłębsza z piekielnych otchłani,
Przyjmij nowego pana, gdyż przybywa,
Przynosząc umysł, którego nie zmieniają
Czas ni siedziba. Umysł jest dla siebie
Siedzibą może sam w sobie przemienić
Piekło w Niebiosą, a Niebiosą w piekło.
Mniejsza, gdzie będę, skoro będę sobą
Bo kimże mam być, jeśli niemal równy
Jestem Zwycięzcy zbrojnemu w pioruny?
Tutaj wolnymi będziemy przynajmniej;
Gdyż nie zazdrości Wszechmogący tego,
Co tu wzniosł: wygnać nas już stąd nie zechce,
Możemy władać tu bezpiecznie. Sądzę,
Że warto władać w piekle, bowiem lepiej
Być władcą w piekle niż sługą w Niebiosach.
(Book I, lines 249-63)

W Piekle Szatan doznaje wiecznego bólu: nie tylko wszelkiego bólu Piekła, które stworzył, ale także trwałego bólu w związku z pamięcią tego, co utracił. Milton odróżnia ból doświadczany w Piekło, które dla siebie stworzył i nowy ból, ból depresyjny, w związku z utratą dobrego obiektu i stanu umysłu. Istnieje rada jego zwolenników, którzy zastanawiają się nad tym, co zrobić. Tęsknota i ciekawość Lucyfera sprawiają, że pragnie on chociaż spojrzeć na Niebo i sprawdzić pogłoski o istnieniu innego świata. Aby to uczynić, na początku podróży odkrywa, że chcąc osiągnąć królestwo Boga musi ponownie przekroczyć Chaos, „pierwszy na skrzydłach przebyć opuszczoną otchłań”. Jego motywy są mieszane: po części to tęsknota i nadzieja na odzyskanie utraconej rozkoszy; po części zaś pragnienie wojny, odwetu i zniszczenia. A kiedy przekracza otchłań widzi zarówno Niebo, które utracił, jak i nowo stworzony świat. I doświadcza najbardziej dotkliwego konfliktu. Po wygnaniu Lucyfera Bóg stworzył sobie na pocieszenie świat. Szatan - widząc, jak wielkie nadzieje pokłada Bóg w człowieku - uznaje, że najlepiej może zemścić się psując owe nowe przyjemności. Nawet temu celowi zapobieże jednak Jezus, ponieważ Bóg przewidział, że człowiek upadnie i że jego świat będzie potrzebować zbawcy. Lucyfer jest więc znów narażony na zawiść o Jezusa zajmującego miejsce, które w jego odczuciu powinno należeć do niego. Ale, co więcej, trawi

go podziw, zawiść i zazdrość o ludzi i nowy inny świat. Ludzie, według Rafaela zostali „stworzeni niższymi od Aniołów, i byli mimo to bardziej faworyzowani”. W szczególności fascynuje go i dręczy bólem widok małżeńskiego szczęścia Adama i Ewy. Do zawiści, która doprowadziła do jego upadku, dochodzi zazdrość w związku z odkryciem stosunku rodzicielskiego. Wraz z poczuciem winy prowadzi to do niesamowitej walki wewnętrznej:

Myśl skołatana zmąciło zwątpienie
I lęk, a piekło w głębi piersi płonie,
Gdyż piekło jest w nim, otacza go wokół,
A nie oddalił się o krok od piekła
Zmiejsce zmieniając, jako i od siebie
Nie mógłby odejść...
(Book IV, lines 19-23)

Dźwiga on w sobie wewnętrzne piekło. Doznaje potężnego konfliktu, ponieważ czuje, że *może* uzyskać ulaskawienie i odzyskać część tego, co stracił. By jednak to zrobić, musi porzucić swą pychę - co odczuwa jako wielkie upokorzenie - oraz uznać winę. Wina jest jednak w tej sytuacji przytłaczająca. To nie tylko depresyjna wina w związku ze zniszczeniem, jakie spowodował Lucyfer - „teraz sumienie budzi rozpacz”. Oprócz tej winy doświadcza masywnego prześladowania ze strony boga widzianego jako lustrzane odbicie siebie samego - boga, który napawa go lękiem triumfując nad nim i czerpiąc z tego przyjemność:

Który w tryumfie pełnym się raduje,
Samotnie rządząc jak tyran w Niebiosach.
(Book I, lines 123-4)

Bóg Lucyfera jest dumny i zawistny. Lucyfer sądzi, że Bóg zabrania ludziom dostępu do Drzewa Wiadomości z racji zawiści, jaką odczuwa względem nich. A stanąwszy wobec utraty dumy, strachu przed ambiwalencją i poczuciem winy, natchniony prześladowaniem, Lucyfer wraca do Piekła i wypowiada wojnę, Wojnę Światów, o której mowa w Biblii w Objawieniu Świętego Jana, a którą Milton opisuje jako wojnę, która trwać będzie zawsze. Strategią Lucyfera jest zniszczenie Boga poprzez zaatakowanie jego nowo stworzonego świata deprawując Adama i Ewę.

Historia Adama i Ewy i jej interakcja z historią Lucyfera w *Raju utraconym* wydaje się obejmować podstawowe ludzkie dylematy - walkę pomiędzy pragnieniem Raju i potężną, zawistną, omnipotentną częścią self, która - jeśli dominuje - powoduje wyrzucenie z Raju i upadek w Chaos - ostateczny lęk przed całkowitą psychotyczną dezintegracją. Lecz Szatanowi udaje się zorganizować psychotyczny system triumfującej omnipotencji, połączonej z ostrą paranoją, co prowadzi do pewnego rodzaju stałości. Belzebub opowiada się za zachowywaniem tego stanu. Bardzo ludzki Szatan Milтона doświadcza zawsze konfliktu pragnąc zamścić się, ale również pragnąc wynurzyć się i umknąć tej organizacji. Aby to uczynić, musi ponownie przekroczyć Chaos i stanąć wobec

pozycji depresyjnej, tak bolesnej wskutek leżącej u jej podłoża omnipotencji destruktywnych sił i terroru straszego archaicznego superego, które jest odbiciem zwierciadlanym jego własnego self.

Aby stanąć w obliczu najpierw ponownego upadku w chaos, a następnie bólów pozycji depresyjnej, trzeba wiele trudu i siły, zwłaszcza dlatego, że w świecie Lucyfera nie ma dobrej i pomocnej postaci. Bóg mitu o Adamie i Ewie jest dalece mniej okrutny. Karze ich, lecz nie wycofuje swej miłości: nadal troszczy się o nich i ich przyszłość, a nawet uwzględnia Zbawiciela. Bóg Lucyfera jest jednak równie okrutny i mściwy, jak sam Lucyfer. To beznadziejne położenie.

Poetycki i pełen współczucia opis Milona wydaje się ogarniać podstawowy ludzki dylemat. Jak wynurzyć się z omnipotentnego świata i piekieł, które sobie stworzyliśmy, i zacząć stawać się naprawdę człowiekiem.

To droga szczególnie trudna dla psychotyków, którzy w swoich załamaniach tworzą piekło wewnątrz i na zewnątrz. Aby wynurzyć się z psychozy muszą oni doznać ostrzejszego bólu.

Opis przypadku

W poprzednim tekście [„*Interpretation of dreams - 100 years on*”] opisałam pacjenta, który po wielu latach analizy i uzyskawszy znaczną zmianę zgodził się na termin kończenia analizy za dwa lata. Pacjent w niesamowity sposób wydawał się przeżywać przedstawione przez Milona opisy przeszkód na drodze do dochodzenia do siebie i powrotu do zdrowia. W trakcie tych dwóch lat wielokrotnie miewał sny i skojarzenia, w których rezygnował ze swych perwersji, urojeń i omnipotentnej kontroli. Było to bardzo wzruszające - tak dla niego, jak i dla mnie. Ale czasami, kiedy zwracałam jego uwagę na pewne pozornie bardzo nieznaczące szczegóły, które wydawały się mi niejasne, nagle wybuchał gwałtownie i nieskładnie bombardując mnie elementami beta - zarówno naseksualizowanymi, jak i agresywnymi - mającymi wysadzić w powietrze mój umysł. Po czym z kolei następowały chwile potwornego poczucia winy i rozpacz.

Milton opisuje, jak Lucyfer przekraczający Chaos musi stanąć przed strażniczką bram piekielnych. To jego córka, Grzech, którą uwiódł i zgwałcił, a która pozostaje na łasce swych synów próbujących wygryźć sobie w niej drogę. Mój pacjent zdawał się żyć zgodnie z tym samym scenariuszem.

Centralną kwestią pewnej sesji stała się naprawa starego klarnetu. Chodziło o to, że odczuwał ogromną ulgę i wdzięczność zdając sobie sprawę, jak analiza pomagała mu odzyskiwać potencję. Następnego dnia miał sen o *kobiecie dokonującej inspekcji i porównania penisów chłopców*. Nasze rozumienie jego problemów z potencją przemieniło w znajomą sobie scenę wykorzystania dziecka. Następnie mówił o bohaterce Nabokova o imieniu Melanie Vice - co, jak sądził, stanowiło atak na Klein. Czuł się zarówno pobudzony, jak i prześladowany fantazując o tym, że dotykam go palcami, uwodzę, a następnie wyrzucam. Zakończył mówiąc: „powiedziała mi pani kiedyś, że to, co zrobi po zakończeniu mojej analizy, to nie moja sprawa. Ale *jest* to moją sprawą, jeśli pani jest osobą molestującą dzieci i morderczynią”. Powiedział to z niemalże urojeniowym przekonaniem. Bogactwo i okrucieństwo jego pornograficznych fantazji przywoływały mi czasami na myśl obrazy Piekła Boscha.

Stopniowo ataki bywały coraz rzadsze, a leżące u ich podłoża motywy stawały się dla niego bardziej zrozumiałe. Podczas jednej z ostatnich sesji opowiedział sen, który wzbudził w nim niepokój. *On i ja wspinaliśmy się na górę. Kurczowo trzymałam się mocno tylnej części jego jeansów. Miał poczucie, że to niewłaściwe - powinnam być przed nim. Spróbował*

więc podnieść mnie na właściwe miejsce obejmując mnie w pasie. Było to jednak trudne i niezręczne. Spadłam, a on zdał sobie sprawę, że ktoś inny mi pomoże.

Sen ten wywołał głęboki oddźwięk i zaniepokoił go, ponieważ kiedy po raz pierwszy powiedział o kończeniu analizy miał sen o dwóch wspinających się dziewczynach - ta z tyłu zastrzeliła tę na przedzie. Nie mógł wyobrazić sobie zakończenia analizy bez zabicia mnie, ponieważ w jego umyśle oznaczało to, że zawsze będę krok przed nim. Zrozumieliśmy, że sen nadal reprezentował jego konflikt, ale w nowym śnie doszło do pewnej zmiany. Nie byłam martwa, ktoś mi pomagał, a on starał się naprawić sytuację. Zauważył również, że prawdopodobnie zawodzi, ponieważ obejmując mnie wpół wciąż mnie seksualizował. Ale sytuacja nie była beznadziejna, gdyż istnieje ktoś inny, kto może mi pomóc. Kontekst stanowi nie tylko zraniona i zinfantylizowana matka, ale i silny ojciec analityk, który może ją zreperować. Uznał, że rodzice i analityczka byli zawsze krok przed nim. Żyli, pracowali i tak naprawdę stworzyli go. Musiał on żyć z tą wiedzą i ze świadomością własnych morderczych uczuć wobec nich i mnie. W przeciwieństwie do Lucyfera mógł sobie pozwolić na przyjęcie pomocy od ojca pewnie stojąc na ziemi.

Staram się oddać, że gdy pacjenci, którzy są psychotyczni lub lękają się psychozy, wynurzają się z szaleństwa, aby odzyskać zdrowie psychiczne, muszą stawić czoła wszelkim udrękom, wobec których stanął Lucyfer Milona przekraczając Chaos. Kiedy są szaleni ich zawiść nie odnosi się do tego, co sobie wyobrażają - boskich mocy analityka - ale w głębi nieświadomego odczuwają zawiść wobec zwyczajnego człowieczeństwa analityka i innych ludzi.

Tłumaczenie robocze: Jarosław Groth